Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6 tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południowy 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca.
Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Nr. 74. Kraków, sobota 16 lutego 1907 r. ROK XV.

Czy odroczenie jest pogrzebaniem?

„Kuryer lwowski“ w pomysłach niewyczerpany, ilekroć chodzi o to, aby puścić w świat coś, coby warstwy społeczne pomiędzy sobą mogło pojątrzyć, choćby to z prawdą i zdrowym rozsądkiem nie miało nic spólnego puścił w czwartkowym nrze z 14 lutego nową bajeczkę, mianowicie, że jeśli uchwalenie nowej reformy wyborczej odroczy się do jesieni, to będzie to pogrzebaniem wszelkiej reformy wyborczej!

Tym razem argument ten, jeżeli chodzi o praktyki austryackiej biurokracyi miałby za sobą pewne pozory prawdopodobieństwa. Wiemy bowiem, że wedle zasad biurokracyi rzeczywiście tak bywa, że: „aufgeschoben“ równa się: „aufgehoben“ —

Lecz nasze polskie przysłowie inaczej mówi: „co się odwlecze, nie uciecze.“ A sprawdza się ono zawsze wtedy, gdy jest ktoś, kto szczerze i wytrwale pilnuje, aby odwlekanie nie równało się pogrzebaniu. Ludowcy mają pod pewnym względem zupełną słuszność. Ich dotychczasowa polityka, polegająca na rozbijaniu sił opozycyi ludowej i na bezmyślnem, najczęściej na nagromadzeniu — akumulacyi fałszów opartem jątrzeniu i wmawianiu w przeciwników najgorszej woli i najohydniejszych popędów i intencyi ten ich istny „bandytyzm polityczny“ był rzeczywiście przyczyną, że odwlekanie spraw równało się ich grzebaniu.

Któż winien, że zmiana ustawy drogowej i łowieckiej dopero na tej sesyi przychodzi pod obrady? Wszak gdy ustawę łowiecką w Sejmie uchwalono siedzieli już w niej ludowcy, a było ich wówczas dwa razy tyle co dzisiaj, a nie umieli przeszkodzić temu, by nie uchwalono wprost monstrualnej ustawy. Są tedy raz winni, że dopuścili do takiej ustawy — a powtóre winni są, że wnioski o zmianę ustawy drogowej i łowieckiej od ośmiu lat stawiane w Sejmie były spychane aż do ostatniej sesyi. Z ich to bowiem winy opozycya ludowa była do niedawna rozbitą na 4 grupy — a wobec tego bezsilną. Zamiast dążyć do zjednoczenia klubików ludowych, panowie ludowcy wysilali się, aby ten rozdział utrzymać i do tej chwili, chociaż trzy kluby ludowe zlały się w jedną organizacyę, ludowcy idą samopas, za ślepym bo idiotycznym krzykaczem, nie mogąc zrozumieć tej elementarnej prawdy, że ściśle złączona opozycya ludowa może nietylko mieć większą powagę i siłę w Sejmie lecz „*wprost zmusić*“ większość sejmową do uwzględnienia swych żądań.

Ludowcy, dzięki inteligencyi swego przewódcy tego nie rozumieli ani nie mieli pojęcia o tej sile, jaką wytworzyć mogli, a może nawet nie życzyli sobie tego, bo im przecie nie chodzi o dodatnie działanie ale o materyał do stronniczej, klasowej walki i wyzywania na większość sejmową, jakoby jakąś niezwyciężoną i na wieki trwać mającą siłę.

Z ich tedy winy stało się, że na sesyi musi się Sejm zajmować sprawami, które już od kilku co najmniej lat mogły być załatwione.

Widocznie też ludowcy do dziś o tem nie mają wyobrażenia, że bez ujadania i prostackich wrzasków można pewną sprawę przeprowadzić w Sejmie, choćby większość Izby nie była jej rada bo cała ich argumentacya opiera się na tem przypuszczeniu, na tem tak zwanem supposition, że gdy większość czegoś nie zechce, to już to nie może się stać wbrew jej woli — i że na zmianę tej woli nie ma żadnej ludzkiej siły.

Otóż to przypuszczenie jest mylne — i wedle metody dawnych filozofów możnaby ludowcom odpowiedzieć: *nego suppositum*, co u znających się na filozofii, uchodzi za odpowiedź dla przeciwnika najbardziej kompromitującą.

Ale odpowiadając ludowcom ku zrozumieniu, powtórzymy, że niechęć i upór większości, może zmienić lub złamać zjednoczona i zdecydowana opozycya ludowa a tem bardziej cała opozycya sejmowa.

Przeto też możemy zdaje nam się w sprawie reformy wyborczej imieniem całej opozycyi sejmowej odpowiedzieć ludowcom: „Chociaż rozbija liście opozycyę ludową i podkopywaliście jej siły i podkopujecie je dotychczas — bez was przecie—damy sobie radę i w połączeniu z resztą opozycji sejmowej, możemy dać poręczenie i zapewnienie, że odroczenie reformy wyborczej nie będzie jej pogrzebaniem, bo „*my jej nie damy pogrzebać*“. —

Zresztą, jeżeli wedle zapewnienia namiestnika rząd zgodził się na zwołanie sesyi jesiennej sejmowej dla „uchwalenia reformy wyborczej“ to oczywistą rzeczą, że otrzymał też zapewnienie, że reforma wyborcza „będzie uchwalona“.

Jest tedy rozmyślnem, a niesumiennem jątrzeniem i wprowadzeniem w błąd społeczności i ludu, jeżeli się twierdzi, że po wyborach do parlamentu większość sejmowa nie zechce reformy wyborczej.

A śmiesznem wprost jest, jeżeli „Kuryer lwowski“ pisze, że on słyszy „pomruk mas ludowych“ — i „zna lud.“ Chyba, że miał na myśli masy żydowskie i lud żydowski. Tych pomruk nie wątpimy, że „Kuryer lwowski“ słyszy bo tylko z tych mas wychodzą zawsze pomruki głosy i usiłowania, aby rozdzielać i kłócić między sobą chrześcian na pożytek wybranego narodu .

ooo0ooo

Ruch wyborczy.

Styrja. Stronnictwo chrześć-socjalne w Styrji zwołało na dzień 14 b. m. wielki zjazd krajowy, na którym zamianowało kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze styryjskie. Dr. Gessmann, przywódzca chrześć-socjalnych omawiał agitację i taktykę przedwyborczą stronnictwa, przyczem wyraził nadzieję, że stronnictwo chrześć- socjalne stanie się w niedalekiej przyszłości ogólno-państwowem i najpotężniejszem z niemieckich stronnictw. „Rozprzężenie i upadek liberalnych niemieckich stronnictw nakazuje naszemu stronnictwu mówił dr. Gessmann — pomyśleć o stosunku do niemiecko wolnomyślnych partji przy ściślejszych wyborach. Chrześć-socjalna partja więcej może ofiarować niż jej inne stronnictwa nawet w przybliżeniu dać mogą. Dlatego stronnictwo to nie będzie inicjować żadnych kroków kompromisowych, jednak nie wyklucza współdziałania z innemi stronnictwami w szczególnych wypadkach“.

Według panującego powszechnie przekonania chrześć-socjalni zdobędą około 90 mandatów w Austrji, partja ta cierpi jednak na tem wiele, że najzdolniejszy jej przewódzca, cieszący się olbrzymią popularnością tłumów dr. Lueger, będąc ciężko chorym nie może zapobiedz pewnym nieporozumieniom, jakie w jej łonie powstają. Co się tyczy taktyki, to stronnictwo to nie zamierza wchodzić w stałe sojusze z żadnemi organizacjami politycznemi.

Tylko na gruncie spornym pójdzie zgodnie z centrum katolickiem.

Przywódza tej ostatniej partji dr. Ebenhoch w ten sposób określił stanowisko swego stronnictwa w przyszłej Izbie: Albo pójdziemy samodzielnie i sami, albo w związku chrześcijansko-socjalnymi, albo jako samodzielne grupy z wspólnym komitetem wykonawczym. Program Centrum jest austrjacki. W dążeniach i urzeczywistnieniu światowych zagadnień, jesteśmy jednomyślni z chrześć-socjalnymi i z nimi ramię przy ramieniu walczyć za wspólny program będziemy. Jeżeli stanowisko wolnomyślnych partji niemieckich umożliwi bliższy ich związek z Centrum, wtedy ideał jednej wielkiej organizacji niemieckiej mógłby się stać rzeczywistością.

Liberali styryjscy w oczekiwaniu zupełnego pogromu przy wyborach uciekają tchórzliwie od sztandaru. Hr. Stürgkh dotychczasowy reprezentant liberalnej większej własności styryjskiej, znany z energicznego oporu wobec reformy wyborczej, widząc rozbicie swego obozu przeszedł do stronnictwa katolickiego i z jego ramienia ubiega się o mandat z wiejskiego okręgu Radkersburg. Przy tej sposobności rozeszła się wieść, że cała większa własność zamierza przejść do znienawidzonych klerykałów. Wieści tej zaprzeczono, ale mimo to „N. Fr. Preisse“ biada, że liberalne stronnictwa tracą nietylko mandaty, ale mężów i to tej miary, jak n. p. hr. Stuerkgh.

Austrya. Br. Beck nie będzie kandydował w śródmieściu wiedeńskiem. Wszystkie

pisma ogłaszały tę kandydaturę. Tylko „Narodni Listy", organ młodoczeski uderzyły na prezydenta gabinetu z powodu tej kandydatury, twierdząc, że jako poseł najbardziej konserwatywnych i centralistycznie usposobionych wyboreów musiałby br. Beck uwzględniać ich życzenia, a w ten sposób stanąłby w sprzeczności z programem słowiańskich stronnictw. W ślad za tą enuncyacyą młodoczechów ogłasza „Neue freie Presse", że prezydent ministrów nie kandyduje.

Czechy. Dziwne losy przechodzi koncentracja czeska. Po nieudanej próbie zawarcia konfederacyi wszystkich stronnictw, reprezentowanych w czeskiej „Radzie Narodowej", podjęli Młodoczesi akcyę celem zawarcia kompromisu wyborczego stronnictw: młodoczeskiego, staroczeskiego, narodowo—socjalnego, radykalno—postępowego i prawno—państwowego, na gruncie wspólnego działania przy wyborach i utworzenia jednego solidarnego klubu w parlamencie.

Akcja koncentracyjna młodoczeska utknęła jednak przy kwestyi rozdziału mandatów pomiędzy te stronnictwa. Młodoczesi ustąpili tedy Staroczechom 3 mandaty miejskie, postępowcom 3, prawno-państwowej grupie 3, a narodowym socjalistom 4 mandaty z ogólnej liczby 35 miejskich okręgów wyborczych.

Głównymi warunkami koncentracji są: wspólny program polityczny, wspólny klub w parlamencie, wspólna odezwa wyborcza i zobowiązanie się, że wszystkie organy skonfederowanych stronnictw będą popierać tylko kandydatury przedstawione przez miejscowe komitety koncentracji.

———ooo0ooo———

Z Rosji i zaboru.

Druga Duma.

Reasumując dotychczasowy wynik prawyborów, pisma rosyjskie obliczają że we wszystkich guberniach, oprócz orłowskiej i besarabskiej, przejdą w kurji włościańskiej posłowie opozycyjni. Co do posłów w kurjach innych, opozycja ma dotychczas zwycięstwo zapewnione w gubernii kijowskiej, moskiewskiej woroneskiej, ekaterynosławskiej, niżnonowgorodzkiej i nowogrodzkiej.

„Rusk. Wiedom." i „Ruś" obliczają, że w drugiej Dumie kadeci będą mieli tyle miejsc, ile w pierwszej, ilość zaś skrajnych lewych będzie znacznie większą i to kosztem bezpartyjnych i „prawych" których liczba w drugiej Dumie ma być jeszcze mniejszą, niż w pierwszej.

To też przyszłej Dumie nie wróżą długiego życia. Zwykle dobrze poinformowany korespondent petersburski „Standarda" donosi ze sfery wyższe mają już pewność, iż przyszła Duma będzie tak radykalną, jak pierwsza, wobec czego rozwiązanie jej stanie się rzeczą nieuniknioną. Wynik wyborów, niepomyślny dla rządu, potwierdza nawet urzędowa „Ajencja Petersburska," co świadczy o tem, że rząd już stanu rzeczy nie ukrywa.

Zwycięstwo „kadetów" w Moskwie.

O prawyborach w Moskwie, które dały tak świetne zwycięstwo kadetom, pisma rosyjskie przynoszą następujące szczegóły.

Z rozporządzenia władz cała policja podczas wyborów przedsięwzięła wszelkie możliwa środki ostrożności.

W niektórych cyrkułach, gdzie oczekiwano gorętszej agitacji, wyborbów wcale nie widziano, lecz zato wszędzie rozstawieni byli policjanci.

Naczelnik miasta, general-major Reinbot starał się wszelkiemi siłami paraliżować ruch agitacyjny partji kadetów. Między innemi wydał rezporządzenie, ażeby nie konfiskowano adezw i proklamacyj, rozpowszechnianych przez rewolucjonistów, chcąc tym sposobem odwrócić uwagę od kadetów.

Kiedy w niektórych cyrkułach stwierdzono, że kadeci przechodzą olbrzymią większością głosów, prezes ministrów Stołypin zawezwał przez telefon naczelnika miasta Reinbota i wyraził mu swoje niezadowolenie.

Ogólny wynik wyborów przedstawia się jak następuje do urn wyborczych stanęło 38,655 prawyborców, z czego na kadetów przeszło 21,336 gł., na październikowców 9,408, na partye lewe 4,925, na monarchistów 2,644 i na bezpartyjnych 362.

„Birżew, Wiedom." donoszą, że kadeci postanowili wybrać jako posłów do Dumy z m. Moskwy ks. Dołgorukowa, prof. Kisewettera, adwok. przys. Teslenkę i adw. przys. Maklakowa.

Zwycięstwo kadetów w Moskwie wywołać miało w Carskiem Siole wielkie wrażenie. Stołypin powołany do Carskiego Sioła, wracał stamtąd w nader przygnębionym nastroju. „Towariszcz" dowiaduje się, że w Carskiem Siole nie ukrywano niezadowolenia z polityki Stołypina, który nie potrafił, wbrew swym zapewnieniom, stworzyć „prawomyślnej" Dumy.

Z krwawej statystyki.

W ciągu tygodnia, od 4 do 11 bm., jak oblicza „Towariszcz", stracono na mocy wyroków sądów polowych 16 osób. Od chwili wprowadzenia sądów polowych stracono ogółem 692 osoby.

Zabito 52 osoby, a mianowicie: gubernatora, pomocnika policmajstra, inżyniera, wachmistrza, feldfebla, żołnierza, 5 stójkowych, 2 żandarmów, 2 strażników, 2 agentów „ochrany", majstra fabrycznego, organizatora lokautu i 32 osoby prywatne.

Raniono 45 osób, w tej liczbie: 2 żandarmów, naczelnika więzienia, 3 kozaków, 4 stójkowych, 2 strażników, 5 żołnierzy, 22 osoby prywatne.

Aresztowano jako politycznie podejrzanych 160 osób. Zawieszono 12 wydawnictw.

Wykradzenie rannych.

O niezwykłym fakcie wykradzenia rannych ze szpitala donoszą z Łodzi. Przed kilku dniami postrzelono tam dwu robotników: Antoniego Sankowskiego i Michała Drownowskiego. Rannych umieszczono w szpitalu rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Onegdaj wieczorem wezwano nagle pogotowie na ulicę Wólczańską. Gdy karetka stanęła na miejscu, otoczyło ją ze wszystkich stron grono młodzieńców z rewolwerami w rękach, kazało wysiąść z karetki lekarzowi i sanitaryuszom i oczekiwać ich w tem miejscu. Sami zaś w przebraniu sanitarjuszów w liczbie pięciu czy sześciu, wsiedli do karetki i pojechali do szpitala Czerwonego Krzyża. Tam jedni obezwładnili służbę, która, nie podejrzewając podstępu, wpuściła karetkę za ogrodzenie szpitalne, pogasili światła i zerwali połączenie telefoniczne, inni zaś wpadli na salę i owinąwszy

Bracia Karamazow.

16) (Ciąg dalszy.)

— Niech się pani o to nie troszczy, wierzę najzupełniej w szczerość jej słów.

— O jakże wam jestem wdzięczną ojcze! Bo to nieraz zamykam oczy i myślę sobie. Wszyscy niby wierzą, ale skąd się to wzięło? Podobno wiara pochodzi ze strachu jakiego doznawał człowiek niegdyś w obec groźnych zjawisk przyrody a naprawdę to tam nic niema. Więc jakże? mam wierzyć całe życie, a potem umrę i nic, nic po mnie nie zostanie „tylko zielsko wyrośnie na grobie" jak powiedział któryś poeta. To okropne! Jak odzyskać wiarę? W dzieciństwie wierzyłam bezmyślnie, mechanicznie, ale dziś potrzebuje dowodów. A jak to dowieść? Przyszłam też do stóp twoich ojcze, prosić o radę. Bo myślę, że jeżeli opuszczę tę sposobność, to mi już nigdy nikt nic nie powie. Tymczasem widzę, że dla innych ludzi to kwestja zupełnie obojętna, nic ich to nie obchodzi. Mamże jedna dźwigać taki ciężar? jak dowieść? jak dowieść? to zabijające.

— Bez wątpienia to musi być zabijające. Ale dowieść to niepodobna. Można się jednak utwierdzić w wierze.

— Jakżę to?

— Miłością, i to miłością czynną. Trzeba kochać bliź niego swego w czynie, a w miarę tego jak się oddajemy takiej miłości wzrasta w nas wiara w Boga i nieśmiertelność duszy. Ci zaś, którzy dochodzą do zapomnienia o sobie, nie doznają już żadnych wątpliwości.

— Miłość czynna! Otóż i znów zagadka — i to jaka jeszcze! Ja tak kocham ludzkość, że niekiedy wierzcie mi ojcze, marzę o porzuceniu wszystkiego nawet mojej Lizy, i gotowa jestem zostać siostrą miłosierdzia. Zamykam oczy, myślę o tem i czuję w sobie nieprzebrane siły, Najstraszniejsze rany nie obudziłyby we mnie wstrętu. Obmywałabym je własnemi rękami, żałowałabym je.

— To już bardzo dobrze, że pani takie myśli przychodzą, ale należałoby spełnić wówczas rzeczywiście jaki dobry uczynek.

— Tak, ale czy wytrwałabym długo na takiej drodze? przerwała z zapałem dama — to mnie właśnie najbardziej męczy. Zamykam oczy i myślę sobie — Co będzie jeżeli naprzykład chory któremu się poświęcę nie odpowie mi wcale wdzięcznością, a przeciwnie okaże się grymaśny, zły, grubjański — łająć mnie będzie, albo jeszcze skarżyć się na mnie zacznie przed zwierzchnią władzą (jak się to często zdarza w szpitalach.) To wówczas co? Z przerażeniem widzę, że nie mogłabym znieść spokojnie niewdzięczności, że pracować zdolna jestem jedynie za zapłatą, że za miłość potrzebuję miłości — inaczej kochać nie jestem w stanie nikogo.

Zdawała się być do najwyższego stopnia przekonana o trafności swoich argumentów to też po skończeniu swej przemowy spojrzała z tryumfem na starca.

— To samo prawie co pani mówił mi kiedyś jeden doktór człowiek już starszy i niezaprzeczenie rozumny.

Mówił to niby żartem, ale nie bez goryczy. Kocham ludzkość do najwyższego stopnia, powiadał, ale co mnie samego dziwi, że im bardziej kocham ludzi w ogóle tem mniej lubię ich każdego z osobna. W marzeniach moich dochodzę do tego, że gotów byłbym dać się ukrzyżować dla dobra ludzkości i kto wie czy nie zrobiłbym tego rzeczywiście gdyby zachodziła konieczność. Wiem jednak z doświadczenia, że w życiu codziennem nie byłbym w stanie przemieszkać paru dni we wspólnym pokoju z przyjacielem. Czyjakolwiek bliższa obecność krępuje już mnie i razi. Zdolny jestem znienawidzić w ciągu 24 godzin najzacniejszego człowieka, za to tylko, że jeden zasiaduje się za długo przy obiedzie,a drugi uciera nosa za często. Słowem staję się wrogiem wszystkich co mają ze mną styczność, co mi nie przeszkadza coraz goręcej i płomienniej kochać ludzkość całą.

— No i co robić w takim razie? co robić? To może przecież doprowadzić do rozpaczy.

— To już bardzo wiele że zdaje Pani sobie sprawę z usposobienia swego Chociaż jeśli mi pani to wszystko wyznała, jedynie dla uzyskania pochwały za szczerość swoją, to nie doprowadzi to pani wcale do udoskonalenia się w czynnej miłości, pozostanie pani przy swoich marzeniach, a życie przejdzie jak marny cień. Gdy przeciwnie skoro pani przejdzie do czynnej miłości, obawy pani przeminą, znikną niepewności co do przyszłego życia.

— Przerażacie mnie ojcze waszą przenikliwością. — Przekonałem się dopiero teraz w chwili gdym mówiła z wami, że oczekiwałam w istocie pochwały z ust waszych, za szczerość z jaką wyznałam niezdolność swą do znoszenia niewdzięczności — To zupełnie jakbyście mnie podsłuchali odgadli, nauczyli rozumieć samą siebie.

— W każdym raze pani jest naprawdę dobrą, a z tego co pani o sobie mówi widocznem jest, że się pani znajduje na dobrej drodze — tylko nie należy z niej schodzić. Staraj się pani przedewszystkiem unikać kłamstwa, a zwłaszcza okłamywania samej siebie. Nie trzeba się również lękać, bo strach jest właśnie najgorszym gatunkiem kłamstwa. Nie lękaj się pani własnej nieudolności w osiągnięciu miłości czynnej, a nawet nie twórz się pani zbytecznie własnymi złymi postępkami. Żałuję, że nie mogę pani dokładnie określić różnicy jaka zachodzi między miłością w marzeniu, a w czynie — Miłość w marzeniu wymaga objawów nagłych, szybko wykonalnych i chce aby ją wszyscy widzieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

———ooo0ooo———

w kołdry szpitalne, wyżej wymienionych, Sankowskiego i Drewnowskiego, uwieźli ich w karetce. Po trzech godzinach karetka wróciła na ul. Wólczańską i zwrócona została uwięzionym, lekarzowi i sanitarjuszom. Zmęczone konie świadczą, że karetka odbyła dłuższą jakąś podróż. Podobno wykradli rannych przyjaciele ich.

Niewinnie skazani na śmierć.

Przed sądem polowym w Łodzi stanęło w tych dniach trzech ludzi pod zarzutem bandytyzmu. Skazano wszystkich na śmierć. Gdy miano jednak wyrok ten wykonać, wyszły na jaw dowody, iż są zupełnie niewinni i że zaszła tak częsta w sądownictwie „polowem" pomyłka. Wobec tego z rozporządzenia generał-gubernatora wykonanie wyroku wstrzymano.

Reforma seminarjów.

Napisał Leon Rzeszowski.

Losy narodów, ich rozkwit i upadek są najściślej złączone z wychowaniem młodego pokolenia. Jakkolwiek zaś wychowanie w pierwszym rzędzie jest rzeczą rodziny i ona w latach dziecięcych główny wpływ na nie wywiera, przecież obok niej zajmuje szkoła najwybitniejsze miejsce, bo gdy pierwsza tylko o jednostki się troszczy, druga ma w młodzieży całego narodu ugruntować zasady wiary i moralności, założyć podwaliny dalszego wykształcenia umysłowego i pracować nad wzmocnieniem sił narodu i nad przysporzeniem mu cnotliwych i tęgich obywateli.

Aby temu wysokiemu zadaniu szkoły odpowiedzieć mogły, powinno społeczeństwo troszczyć się najgorliwiej najpierw o wykształcenie jak najlepszych nauczycieli, a następnie o przywiązanie ich do zawodu, gdyż bez nich dobre szkoły nie są możliwe.

Wykształcenie dobre mają dać seminarja nauczycielskie, zamiłowanie do zawodu i zdolność do skutecznej pracy daje należyte uposażenie, w obecnych naszych stosunkach ani pierwszego, ani drugiego nie otrzymujemy.

Seminarya nauczycielskie w obecnym swym ustroju nie odpowiadają wcale swemu przeznaczeniu, reforma ich oddawna była konieczną i przez nauczycielstwo upragnioną. Szkoda jednak wielka, że do ankiety nad nią obradującej, nie powołano najwybitniejszych nauczycieli ludowych z każdej kategoryi szkół dla poinformowania się dokładnego co w dotychczasowym kierunku było złem, jakich zmian i ulepszeń potrzeba na przyszłość. Nauczyciele i profesorzy seminaryów mogą połowicznie tylko uczuwać braki tj. o ile one ich samych dotyczą. Zachodzi obawa, że reforma będzie znowu tak niedokładną, jak reforma książek szkolnych nieodpowiednich potrzebom szkół i duchowi narodu a pełnych fałszów i błędów.

Ta obawa skłoniła mię do wykazania głównych braków w seminaryach nauczycielskich.

Głównym błędem ich jest przedewszystkiem to, że tak władza, jak grona profesorskie uważają dotychczas zakłady te za szkoły średnie, kandydatów za zwykłych uczniów, z czego wypływa zupełnie nieodpowiednie postępowanie sprzeczne z przeznaczeniem seminaryów i przy szłem stanowiskiem kandydatów tak pod względem nauczania ich jak i wychowania.

Na przyszłość powinno się to zmienić koniecznie. Jak na Węgrzech minister oświaty Wlassics w r. 1903 uznał seminarya za szkoły zawodowe i odpowiednie temu wydał zarządzenia reformując je, tak i u nas jest to koniecznem.

Seminarya nauczycielskie są szkołami zawodowemi, a nie średniemi, przygotowującemi dopiero do szkół wyższych dających wykształcenie zawodowe. Zadaniem seminaryów nie jest jedynie przyswojenie kandydatom pewnej dozy teoretycznych wiadomości i szablonowej metody, ale zarazem wykształcenie rozumnych, samodzielnych, swego powołania świadomych i do poświęcenia się ciężkiej zawodowej pracy gotowych obywateli i przodowników ludu naszego, potrzebującego w wielu sprawach porady i nauki. Nauczyciel na wsi, gdzie sam często jest jedyną osobą wykształconą, powinien nietylko w szkole być nauczycielem dziatwy, ale i po za szkołą pracować dla ludu, a obowiązek ten dyktuje mu nie ustawa ale miłość Ojczyzny.

Tymczasem seminarya nasze tak nie pojęły i nie spełniają swego zadania, nie kształcą takich nauczycieli. Są one nie szkołami zawodowemi, ale czemś nawet w pojęciu gron nauczycielskich niższem od szkół średnich, nie kształcą, ale tresują, nie rozwijają samodzielności, owszem krępują a nawet zabijają ją, nie rozbudzają świadomości, poczucia obowiązków i zamiłowania do zawodu, ale owszem zniechęcają do nich.

Nauczyciel opuszczający seminaryum powinien znać swe obowiązki nauczycielskie i obywatelskie, uzyskane wykształcenie zawodowe powinno uzdolnić go do skutecznego spełniania ich, **z góry powinien być świadom trudności** przykrości swego zawodu, a mimo to pokochać go już w zakładzie.

Tymczasem tak nie jest, bo studya seminaryalne prócz teoretycznych i to niezupełnych wiadomości, prócz szablonowej metody udzielniającej go zaledwie do jakiego takiego prowadzenia pierwszego roku nauki, nie pouczyły go ani o obowiązkach i prawach obywatelskich, ani poszanowania godności osobistej i swego zawodu, ani poświęcenia się dla ludu i Ojczyzny. Zahukany, traktowany nie jak uczeń szkół średnich nawet, **ale jak terminator, obsypywany nawet przed samym egzaminem epitetami „ośle, durniu" itp. a w niektórych seminaryach kaprysy cieleśnie, zatraca kandydat przeważnie poczucie jak wzniosłym jest jego zawód, bojaźliwy, nieufny, podejrzliwy i uprzedzony do osób wybitniejsze stanowisko zajmujących przychodzi na posadę.**

A gdy się trafi, że zdolniejsi z celującemi świadectwami pełni otuchy i chęci do pracy zapatrują się idealnie na swój zawód i roją nadzieje, jak to pięknie urządzą sobie szkołę i ludowi nowe, lepsze wskażą drogi, przyszedłszy na wieś lub do miasteczka przekonują się ze smutkiem i trwogą że wszystkiego się uczyli, ale prócz troszki teoryi niczego dokładnie nie umieją, że brak im na każdym kroku pewności siebie, znajomości ludu i jego potrzeb, że zamiast służyć mu radą, sami są bezradni i u starszych kolegów zasięgać jej muszą. Nie umieją ani z ludem, ani z inteligencyą w życiu codziennem postępować i jedni i drudzy albo ich bagatelizują, albo nawet za zero po za szkołą uważają.

A w szkole? Metoda seminaryalna zawodzi ich, niepodobna jej zastosować, inspektorzy na kazują im zaniechania jej i muszą sobie nową dopiero sami wyrabiać.

Zarzuty te nie są z powietrza, ale z rzeczywistości wzięte. Tak bezradnym mimo celujące go świadectwa wyszedłem ja, takimi wyszli prawie wszyscy koledzy ze seminaryum. W czasie 30 letniej służby, miałem w swej szkole nauczycieli z 5 a nauczycielek z 3 różnych seminaryów, pracowałem w 4 okręgach, porozumiewałem się z nauczycielstwem, dochodziłem szczegółowo w zakładach, jak ich kształcono i wychowywano, jak z nimi postępowano w seminaryach tak dokładnie, że nie tylko główne braki, ale nawet postępowanie poszczególnych nauczycieli aż do używania gburowatych przezwisk niedozwolonych w szkole ludowej nie są mi obce.

Gdym w 3 okręgach na zgromadzeniach T. pedagogicznego przedstawił te braki nauczycielstwu, wszyscy tak młodsi jak starsi koledzy i inspektorzy okręgowi uznali me zapatrywania za zupełnie z prawdą zgodne.

I jakież tego następstwa?

Otóż część zniechęca się już w seminaryum, czując upośledzenie na każdym kroku i po zdaniu matury nie idzie na posadę, część poznawszy trudności w zawodzie, również go porzuca, inni 2 lub 3 lata męczą dziatwę i siebie bez wielkiego skutku, aż własną pracą, doświadczeniem i radą starszych kolegów dojdą do tego, co z seminaryum wynieść powinni. Wielka część zamiast, jak roiła przodować ludowi, zniechęca go ku sobie swą nieporadnością za którą potem cierpi niewinnie, sama i cierpi na tem dziatwa i całe społeczeństwo.

Na przyszłość po dokonanej reformie seminarya muszą te braki usunąć. Nie warsztatem rękodzielniczym, wyrabiającym rzemieślniczo nauczycieli stać się mają, ale szkołą zawodową, profesorzy mają być nie majstrami, a kandydaci ich terminatorami, ale pierwsi mają być wychowawcami wychowawców narodu, ojcami i starszymi, że się tak wyrażę, kolegami zawodowymi drugich, seminarya mają nie tresować ale rozwijać, i kształcić nietylko wiedzę, ale tworzyć charaktery samodzielne, uzdolnić kandydatów nie tylko na dobrych nauczycieli ale i obywateli znających i szanujących swe obowiązki i prawa, postępujących z godnością skarbiące ich osobie i szkole szacunek społeczeństwa.

Aby zaś ten ecl seminarya osiągnąć mogły, musi nowa reforma wymagać koniecznie:

1. lepszego przygotowania wstępujących do nich kandydatów,

2. doborowych profesorów i nauczycieli dla seminaryów,

3. odpowiedniejszego celowi nauczania i wychowania seminarzystów.

Zastanówmy się nad każdym z tych punktów, przekonajmy się, jak jest obecnie, a jak być powinno w przyszłości.

———oooOooo———

Separatyzm Syberji.

———o———

W prasie rosyjskiej odzywają się od czasu do czasu trwożne głosy, przewidujące możliwość utraty Syberji, a właściwie „przepołowienia" państwa rosyjskiego. Niedawno „Now. Wrem" zamieściło artykuł, omawiający to niebezpieczeństwo, obecnie zaś p. Arnold w dzienniku „Utro" wskazuje na seperatyzm, jaki istnieje wśród rosyjskiej, obcoplemiennej ludności Syberji, jako na czynnik, którego bynajmniej lekceważyć nie można.

Związek pomiędzy Rosyą i Syberją jest tak słaby—pisze p. Arnold że zerwać się może nietylko pod działaniem sił zewnętrznych, ale i wewnętrznych. Ludność Syberji nigdy nie uważała Rosyi za matkę. To co słyszałem z ust sybiraków wszystkich warstw społeczeństwa w ciągu lat 7 sceny, które obserwowałem przez 15 laty, gdy wzdłuż traktu żołnierze tłumili wybuchy buntowniczego ducha włościan, a ze wsi wypędzano w góry i w lasy połowę ludności, ten duch opozycyjny młodzieży syberyjskiej, który daje mnóstwo działaczy rewolucyi rosyjskiej, nazwiska pisarzów-sybiraków, wszystko to mówi, że Syberja znalazła się w bardzo niepożądanej sytuacyi względem metropolii.

Ale i Rosya nie lepiej traktowała Syberyę uważała ją zawsze za „dno".

Dziwną rolę odegrali w Syberji, przedstawiciele metropolii urzędnicy. W Irkucku, na brzegu Angary, stoi symboliczny pomnik» charaktetyzujący związek« Syberji z rządzącą Rosyą. Jest to łuk tryumfalny, przygotowany w r. 1811 przez gubernatora-francuza na spotkanie Napoleona — cesarza rosyjskiego! Nic dziwnego, że sybiracy mówią o Rosji jako o obcym kraju.

W Syberji, jak świadczy Arnold, istniała zawsze „sui generis" wolność. Mieszkańcy poprostu »wykupywali się« urzędnikom, wzamian z ś korzystali nawet z wolności... zabójstwa.

Plemiona obce, jak buryaci, początkowo ciążący ku „białemu tronowi", ostatecznie odchylili się od Zachodu po rzezi mongołów, dokonanej przez Orłowa w r. 1900. Jakuci chętniej słuchają rewolucjonistów, aniżeli urzędników rosyjskich.

»I w kraju tym — mówi dalej Arnold — przebywa obecnie mnóstwo rewolucyonistów. Krajowi temu grożą najbliżsi sąsiedzi — japończycy i Ameryka.«

Publicysta rosyjski jest zdania, że jeśli jeden z tych niebezpiecznych sąsiadów ofiaruje Syberji autonomię, ludność może pójść za nim przeciw Rosji.

„Trzeba więc — radzi — żeby duch samorządu, który jest właściwy Syberji i wyrobione przez historję przyzwyczajenie zarządzenia własnemi swemi sprawami, zostały zagwarantowane przez ustrój konstytucyjny, trzeba, żeby urzędnik przestał być postrachem ludności i stałą rubryką wydatków w jej codziennym budżecie, wtedy tylko zniknie niebezpieczeństwo rozpadnięcia się Rosyi."

Separatyzm Syberji nie jest oczywiście zjawiskiem ani nowem, ani nieznanem. W

ciągu dziejów porozbiorowych, polacy mieli możność zaznajomienia się z Syberją lepiej, aniżeli ktokolwiek inny, a wszyscy zesłańcy nasi stwierdzali jednogłośnie, że w świadomości każdego niemal mieszkańca Syberji istnieje przeciwstawność między Syberją a Rosją. „Syberja to nie Rosja" — usłyszeć to można z ust każdego »czałdona,« jak świadczyli zawsze polscy zesłańcy. Tylko na tle separatyzmu syberyjskiego zrozumiałe są takie wypadki, jak owe „republiki" syberyjskie, które powstawały nagle w dobie rewolucyi. Słabe zaludnienie Syberji jest co prawda czynnikiem, który nie pozwala, ażeby separatyzm tego kraju przybrał jakieś groźniejsze dla Rosji rozmiary. Z drugiej jednak strony brak ludności jest czynnikiem słabości władz rządowych, zwłaszcza wobec ataków zewnętrznych, które w separatystycznym usposobieniu mieszkańców Syberji mogą znaleźć nietylko zachętę, ale i pomoc.

Przypomnieć należy, że w roku 1866 było już „powstanie syberyjskie."

———oooOooo———

Listy sejmowe.

Lwów, 15 lutego.

Sesja sejmowa rozpoczęła się w nastroju poważnym, a nawet uroczystym. Wszyscy ma ją wrażenie, że chodzi obecnie o rzeczy większe niż zwykłe uchwalenie budżetu i pokrycie niedoborów. Sejm będzie musiał rozstrzygnąć cały szereg spraw zasadniczych, a kwestja ruska za ostrzona skandalicznym napadem na uniwersytet, będzie ciążyła jak zmora nad obradami posłów. Odrazu też na pierwszym posiedzeniu pojawiła się nieuchronna ruska interpelacja, wniesiona przez dra Oleśnickiego, a podpisana także przez metropolitę i biskupa Czechowicza. Dr. Oleśnicki żąda, aby sejm wezwał rząd o jak najrychlejsze otwarcie uniwersytetu ruskiego, a na razie o utworzenie nowych katedr ruskich. Dalej domaga się, aby prawa narodowe Rusinów były zabezpieczone, a wreszcie, aby postępowanie karne z powodu znanych wypadków, było prowadzone zgodnie z ustawą! W przeciwnym razie, grozi p. Oleśnicki, można dopro wadzić do nieobliczonych następstw wśród młodzieży..

Żądania są dość śmiałe, a ustęp o prowadzeniu śledztwa zgodnie z ustawą, jest wprost prowokacyjny. Łatwo będzie odpowiedzieć p. Oleśnickiemu na to, że aresztowani studenci sami, za poradą swoich ruskich i żydowskich obrońców, cofnęli żądanie co do delegowania dla ich sprawy sądu wiedeńskiego.. Więc insynuacja zawarta we wniosku upada sama przez się..

Przykro też dotknęło posłów polskich, że interpelację tak wystylizowaną podpisali biskupi. Czyż ks. metropolita potrzebuje koniecznie dopomagać do spotwarzania Polaków, aby swój ruski patrjotyzm zamanifestować?

Reforma wyborcza zaprząta również umysły. Nie ulega wątpliwości, że w obecnej sesyi uchwaloną nie będzie, i że projekt Wydziału krajowego zostanie odrzucony. Znaczna większość posłów już zrozumiała, że zbycie tej sprawy piątą kurją i powiększeniem liczby miejskich mandatów, będzie lekarstwem gorszem od choroby, agitacyi nie uspokoi, a stworzy uprzywilejowane mandaty dla radykałów różnych od cieni. Aby jednak reforma była gruntowną i pożyteczną, potrzeba zebrać dostateczny materyał statystyczny, potrzeba nabrać wyobrażenia o funkcyonowaniu powszechnego głosowania w naszym kraju. Takiego doświadczenia dostarczą wybory do parlamentu, i w obec tego odroczenie reformy do jesieni jest zupełnie zrozumiałem i wskazanem. Wprawdzie „towarzysze" hałasują i odgrażają się w swoim nowym organie lwowskim, redagowanym, nawiasem mówiąc, w stylu zupełnie brukowym, ale tego rodzaju pogróżki, nie mogą mieć żadnego wpływu na postanowienia sejmu.

Wnioski autonomiczne zgłoszone na wielką skalę, są wynikiem uchwały Rady państwa powziętej na skutek znanego wniosku p. Starzyńskiego. Czy sejm podoła temu olbrzymiemu zadaniu jakie nań probują włożyć, śmiem wątpić Czas jest za krótki, a ryczałtowe załatwienie pomysłów gruntownie zmieniających cały nasz ustrój polityczny, byłoby bardzo ryzykownem. Niema w sejmie, z wyjątkiem Rusinów i ludowców, przeciwników rozszerzenia sejmu. Wniosek J. E. dra Bobrzyńskiego, podpisali także prof. Głąbiński i ks. Pastor, ale sejm będzie tak zajęty bieżącemi sprawami i podwyższeniem płac nauczycielskich, że po prostu nie będzie chwili wolnej dla prac nadprogramowych. O ile zatem, nie skończy się na uchwaleniu ogólnikowych rezolucyi, poważna część tej pracy zostanie przeniesioną do sesyi jesiennej.

Co do nauczycieli, wnioski Rady szkolnej i Wydziału krajowego sięgają bardzo daleko, a połączone z podwyższeniem płac obciążenie kraju będzie bardzo znaczne. Posłowie ludowi będą mieli trudne zadanie przekonać swoich włościańskich wyborców, że ten nowy dotkliwy ciężar jest koniecznym następstwem dążeń do podnie sienia oświaty i kultury społeczeństwa.

W klubach panuje ruch ożywiony. Wszędzie toczą się długie często niespokojne narady. Centrum nie próżnuje. Powstaje nowa organizacja tego stronnictwa we Lwowie, o której Wam później napiszę.

———oooOooo———

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 16 lutego.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę: Juliany panny męczennicki, jutro w niedzielę pierwszą W. Postu Aleksego Falkonier wyznawcy, w poniedziałek Symeona bisk. męcz. i Konstancyi panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 51, zachód przypada o godz. 4 min. 57, długość dnia godzin 10 min. 6. Jutro wschód słońca rozpoczy na się o godz. 6 min. 49, zachód przypada o g. 4 min. 59, długość dnia godzin 10 minut 10.

— **Kraków—czy Palestyna?** W rozmaitych miastach Europy mieszkają żydzi, lecz wszędzie dostosowują się do społeczeństwa w jakiem żyją. Strojów żydowskich nie zobaczy się z pewnością ani w Niemczech ani w Rosyi ani w żadnym cywilizowanym kraju. A już napisy żydowskie to można zaobserwować tylko w Palestynie i w... Krakowie! Już od górnej części ulicy Grodzkiej zacząwszy a skończywszy na różnych zakamarkach brudnego Kazimierza, wszędzie można oglądać napisy na szyldach czysto hebrajskie. W mieście polskiem i katolickiem do tego już doszło, że Polak nie jest się w stanie zoryentować w jednej z dzielnic bo nie umie po hebrajsku! A zresztą, nawet ze względów porządku publiczne go nie powinno to być tolerowanem; któż wie bowiem co kryją te niezrozumiałe hieroglify? Może niedługo szyldy polskie będą w Krakowie należały do zabytków a natomiast cudzoziemiec w Krakowie będzie się czuł jak w Palestynie!.

Dostawy do regulacyi rzek. Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie rozpisuje licytacye ofertowe na dostawę materyałów fa szynowych do budowli wodnych na Dniestrze i Dunajcu. Rozprawy ofertowe odbędą się dnia 20 bm. w kierownictwie budowy regulacyi Dniestru w Stanisławowie, oraz dnia 7 marca br. w Ekspozyturze kierownictwa budowy regulacyi Dunajca w Tarnowie. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

— **Kuchnia studencka w Krakowie.** We Lwowie i Krakowie, miastach, skupiających w bardzo poważnej liczbie biedną młodzież kształcącą się w szkołach średnich, istnieje wiele zakładów, wiele towarzystw filantropijnych, a więcej jeszcze osób, pragnących nieść pomoc młodzieży. Wszystko to jednak nie zapobiegało nędzy wśród młodzieży, która wzmogła się ostatnio dzięki niesłychanej drożyźnie. Wielka część młodzieży musi zarabiać na utrzymanie lekcjami, lub innemi zajęciami i w ten sposób niszczy swe siły, które powinna poświęcić jedynie nauce. Nic też dziwnego, że jednostki niejednokrotnie wiele obiecujące, już ze szkół średnich wychodzą bierne, apatyczne, zniechęcone — i giną w szarym tłumie, a często też spotkać je można dogorywające na suchoty w szpitalach, lub w chatach rodzinnej wsi. Wina tego spada na społeczeństwo i na ogół młodzieży. Widzi i czuje to społeczeństwo n sze, nie umie jednak skutecznie złemu zaradzić, a i młodzież sama choć odczuwa owo zło, nie ufa widać swym siłom, gdyż patrzy na nie bezradna, bezczynna. Założono wprawdzie kilka tanich kuchni i t. p. instytucji, nie cała jednak młodzież pragnie lub może z nich korzystać, nie chcąc narażać się na upokorzenie. Lwów zrozumiał to i stara się zapobiedz temu przez założoną w ostatnich czasach kuchnię, przeznaczoną wyłącznie dla młodzieży kształcącej się; Kraków nie odważył się dotąd na podobną próbę. Uczyniła ją wreszcie sama młodzież.

Już z początkiem roku szkolnego 1906/7 związało się grono młodzieży gorącem pragnieniem pracy w tym kierunku i przy pomocy materjalnej jednego z filantropów, założyło przy ul. Szczepańskiej l. 7 I kuchnię studencką, wprawdzie nie zbyt tanią, lecz wzorową, która dostarcza obiad w zdrowych i posilnych. Zarząd kuchni powierzono własnym siłom, ponieważ potrzebujący najchętniej i najufniej zwracają się do swych kolegów. Mimo to kuchnia funkcjonuje wzorowo. Gdy w ten sposób przełamano pierwsze trudności, zwraca się zarząd do ogółu z prośbą o poparcie; a czyni to dla tego, gdyż pragnie przyjść z pomocą nie garstce, lecz zastępom ubogiej młodzieży. Na razie kuchnia musiała się ograniczać w przyjmowaniu i robieniu ulg z powodu skromnego funduszu, który zaledwie starczył na pokrywanie miesięcznych wydatków. Z początkiem jednak II półrocza szkolnego, kuchnia postanowiła działalność swą rozszerzyć i zrealizować kilka projektów w celu pomnożenia funduszu. To też nie należy wątpić, że społeczeństwo zechce postępując w myśl słów angielskiego pisarza, iż każdy z nas winien choć w małej części uczynić coś dla zdrowia przyszłych pokoleń chętnie pospieszy tej młodej, a tak humanitarnej instytucji.

——o——

Z sali sądowej.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa oskarżał dr. Michał Danielak przy udziale prawnego zastępcy mecenasa dra Czesnaka p. Stanisława Kopernickiego, redaktora odpowiedzialnego „Czasu" o występek obrazy czci z powodu artykułu p. t. „Nieudany wiec w Poroninie", — oraz o przekroczenie z par. 19 ustawy prasowej z powodu nie umieszczenia sprostowania z daty 27 sierpnia 1906. Wiec w Poroninie był zwołany przez dra Danielaka, i skończył się dlań dość niefortunnie. Otóż opisem tego zgromadzenia, uczuł się dr. Danielak dotkniętym na honorze, zwłaszcza, że mu tam zarzucano zdradzenie tajemnicy Koła P. w „Neue freie Presse". Po odczytaniu aktu oskarżenia p. Kopernicki odpowiada, że do winy się nie poczuwa. Informacya wychodziła od osoby najwiarygodniejszej, bo duchownej i nie było powodu nie umieszczenia jej w piśmie; nie można mu zatem zarzucić, aby lekkomyślnie postąpił. Sprostowanie miał zamiar umieścić, ale zawierało ono ustępy wprost ubliżające pewnym osobom, więc po naradzie z prawnikami odmówił przyjęcia. Do osoby p. Danielaka nie żywi niechęci procesu tego nie pragnął i sądził, że się to inaczej załatwi. Jeżeli trybunał zezwoli gotów jest przedłożyć dowody prawdy przez szereg pism, które o tym wiecu w taki sam sposób podały sprawozdanie. Obrońca prof. dr. Rosenblatt oświadcza, że stanowisko, jakie zajęło oskarżenie jest stanowczo błędne. Dziennik nie jest odpowiedzialny za zarzuty czynione posłom na wiecach. Fakta podane w sprawozdaniu są prawdziwe, — a na ich stwierdzenie powołuje obrońca szereg świadków. Dr. Danielak zgadza się na przesłuchanie tych świadków. ale przy tej sposobności, zaczyna szeroko opisywać przebieg wiecu, — podnosi swoje niezmierne zasługi (!!) co do uchwalenia reformy wyborczej, — uderza na Centrum polemizuje z ks Stojałowskim i wogóle mówi o rozmaitych rzeczach nie należących do rozprawy, na co mu przewodniczący zwraca uwagę. Następnie zaprzecza jakoby zamieszczał jakieś rewelacje w "Neue freie Presse", przyczem ni stąd ni zowąd cytuje oskarżenia „Naprzodu" przeciwko p. Nowickiemu.

Ostatecznie jednak przychodzi do skutku ugoda, mianowicie „Czas" zamieści sprostowanie z

opuszczeniem obraźliwych frazesów — i ogłosi że nie podnosił i nie podtrzymuje zarzutu o stosunkach Dra Danielaka z „Neue freie Presse", natomiast Dr. Danielak z tryumfem cofa skargę, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający.

Wszystko dobre, — co się dobrze kończy...

—o—

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.

W Krakowie (w auli I Szkoły realnej, o godz. 6):

W sobotę dn. 16 lutego: Docent Uniw. Dr. Tadeusz Grabowski: O Elizie Orzeszkowej (wykład III i ostatni).

W niedzielę dn. 17 lutego: Radca szkol. Dr. Czesław Pieniążek: O poszanowaniu języka polskiego w mowie potocznej.

W poniedziałek dn. 18, we środę dn. 20; w piątek dn. 22 lutego: Prof Dr. Józef Flach: O Heinem (3 wykł).

We wtorek dn. 19; we czwartek dn. 21 lutego: Dyrektor Muz. narod. Dr. Feliks Kopera: Michał Anioł (z obrazami świetlnymi).

Na prowincji, w niedzielę dn. 17 lutego.

Bochnia. Dyr. Dr. Stanisław Rzepiński: Ateny, wspomnienia z podróży (z obrazami świetlnymi; w sali Kasynowej, godz. 6).

Jasło. Prof. Franciszek Paczora: Monitor, pierwsze czasopismo polskie (w sali „Sokoła", godz. 5).

Chrzanów. Dyr. Muz. narod. Dr. Feliks Kopera: O Rafaelu, (z obrazami świetlnymi, w sali „Sokoła", godz. 6).

Nowy Targ. Prof. Karol Władyka: O Julianie Ursynie Niemcewiczu (w auli gimnazjalnej, godz. 4).

Rzeszów. Doc. Uniw. Dr. Tadeusz Grabowski: O Elizie Orzeszkowej (w sali „Sokoła", godz. 4).

Tarnów Prof. Uniw. Dr. Adam Bochenek: Rys zasadniczy budowy i czynności mózgu (w sali kasynowej, godz. 5).

Zator. Prof. Uniw. Dr. Wiktor Czermak: Galicja w roku 1846 (w sali Rady miejskiej, godz. 5).

—o—

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Cierpki owoc" kom. w 3 akt. R. Bracco.

Wtorek: „Księżyc i słońce" — „Pożegnanie" „Antkowe wesele" — kom. w 1 akcie Z Przybylskiego. „Folwark Primerose" kom. w 1 akcie Dutestre.

Środa: „Wesołe kobiety z Windsoru" kom. w 5 akt. W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Kandida" sztuka w 3 aktach B. Shawa (występ p. M. Przybyłko).

Piątek: „Rycerze północy" dram. w 4 akt. H. Ibsena.

Sobota: „Sganarel" kom. w 4 aktach Moliera „Król Kandales" dramat w 3 aktach Andre Gide przekład N. Nowaczyńskiego (nowość).

Niedziela: o godzinie 3 „Oj młody, młody!" krot. w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna) ceny zniżone do połowy.

O godz. 7 „Sganarel" — „Król Kandaules"

Poniedziałek: „Mężczyzna" sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (występ p. M. Przybyłko).

—o—

Telegramy.

Mianowanie.

Lwów. Gazeta lwowska ogłasza: Cesarz zamianował komisarza maszyn kolei państwowych w Stanisławowie, Zygmunta Sochackiego nadzwyczajnym profesorem ogólnej nauki o maszynach na politechnice we Lwowie.

—o—

Kościół we Francji.

Paryż. *Echo de Paris* donosi, że między prefektem departamentu Seine a zastępcą arcybiskupa odbyła się konferencja dla ustalenia brzmienia traktatów o dzierżawę kościołów, jakie mają być zawarte z paryskimi proboszczami. Według tego w porozumieniu z ministrem wyznań zredagowanego projektu, który ma służyć za wzór dla wszystkich traktatów o dzierżawę kościołów prowincjonalnych, będzie hierarchia biskupia przez rząd i władze gminne uznaną. Kościół otrzyma zupełną rękojmię, że wymienieni przez biskupów księża mają prawo do odbywania nabożeństw.

Paryż. W departamencie Morbihan, który obejmuje 276 parafij kościelnych, 231 burmistrzów podpisało traktat o dzierżawę kościołów, zaproponowany im przez biskupów, 10 burmistrzów zażądało, aby traktat zatwierdziła Rada miejska, 32 chce zapytać o opinię prefekta, a odmawia zawarcia traktatu.

W dyecezyi biskupiej Grenoble nadeszło 481 odpowiedzi od burmistrzów, 139 przyjęło układ zaproponowany im przez biskupów, 336 odroczyło odpowiedź, zaś 12 odrzuciło układ.

—o—

Dezercya żołnierzy z okrętu tureckiego.

Suez. (B. Reutera). Turecki okręt „Hodeyda", z którego podczas przejazdu przez kanał zbiegło wielu żołnierzy, wysadził na ląd 17 rannych żołnierzy. Podczas ucieczki 10 żołnierzy zginęło od strzałów lub utonęło: Reszta 30 żołnierzy, którzy dezertowali, uszła na ląd.

—o—

Stołypin i Duma.

Petersburg. Sfery kompetentne zapewniają, że pomimo składu opozycyjnego nowej Dumy, jaki już nie ulega wątpliwości, Stołypin zachowa stanowisko premjera i w dalszym ciągu będzie sprawował nieograniczoną swą władzę.

—o—

Kongres kadetów.

Petersburg. Kongres partyi kadetów został wyznaczony na 27 lutego. W razie zabronienia odbycia kongresu w Petersburgu odbędzie się on w Helsingforsie.

—o—

Obawa nowych pogromów żydowskich.

Petersburg. Jak donoszą, w południowej Rosyi obawiają się nowych pogromów żydowskich, zwłaszcza w Żytomierzu i Kiszyniewie, gdzie na prawyborcę wybrano ozławionego przywódcę pogromów Kruszewana.

—o—

Zabicie dyrektora fabryki.

Warszawa. W Łodzi trzech robotników zastrzeliło dyrektora przędzalni Grossa, poczem zbiegli.

—o—

Kłusownicy w puszczy Białowiejskiej.

Białystok. W puszczy białowiejskiej wykryto 10 uzbrojonych kłusowników. W celu ich ujęcia, wysłano nadstrzelca, strażników leśnych i dragonów. Sześciu kłusowników uciekło, ale czterej zaczęli strzelać. Ujęto ich, a jednego, który usiłował uciekać, raniono.

—o—

Fatalne skutki procesu.

Berlin. Ksiądz proboszcz Stanisław Andersz który niedawno za nakłanianie do strajku szkolnego został skazany przez karną Izbę w Gnieźnie na miesiąc więzienia, wskutek wywołanego przez ten proces zdenerwowania zmarł na udar serca.

—o—

Procesy polskiego redaktora.

Poznań. Przed tutejszą Izbą karną odbyła się wczoraj dalsza rozprawa przeciw redaktorowi *Postępu,* Troszy w czterech sprawach karnych przestępstwo z par. 110 ust. karn. przez wzywanie do strajku szkolnego. Trocha został skazany na 470 marek grzywny i sześć tygodni więzienia

—o—

Wybory do Rady państwa.

Wiedeń. Jak się ck. biuro korespondencyjne dowiaduje, dnia 19 lutego nastąpi w *dzienniku ustaw państwa* i wszystkich dziennikach krajowych rozpisanie nowych wyborów do Rady państwa. Wybory odbędą się w dniu 14 maja, ściślejsze wybory w dniu 23 maja. Równocześnie zostaną oznaczne dalsze dnie wyborcze dla Galicyi i Dalmacyi.

—o—

Minister sprawiedliwości o postępowaniu sądów pruskich.

Berlin. W Sejmie pruskim przy obradach nad etatatem sprawiedliwości pos. Dr. Mizerski podniósł sprawę wyroków sądowych w Poznańskiem i w Zachodnich Prusiech, mocą których oporne dzieci polskie oddaje się na przymusowe wychowanie, przez co pozbawia się rodziców ich dzieci. Dotyczące uchwały sądowe potępiono nie tylko w Niemczech, ale i za granicą, gdyż sprzeciwiają się one sprawiedliwości, a przedewszystkiem brzmieniu i duchowi ustawy. Dalej podniósł mowca poszczególne wypadki, zwłaszcza z Górnego Śląska, w których przeciw Polakom, nie władającym językiem niemieckim, sądziowie stosowali środki przymusowe.

Minister sprawiedliwości Beseler odpowiedział: Mowca poprzedni jako prawnik sam będzie wiedział, że w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich chodzi o sędziowskie wyroki, które nie podlegają wpływom władzy administracyjnej i przeciw którym jest dopuszczalny jedyny środek prawny, tj. zażalenie. Z tego też prawa w kilku wypadkach zrobiono użytek. Zresztą w tej kwestyi nie mam nic więcej do oświadczenia. O podobnych wypadkach na Górnym Śląsku nic nie wiem. Może jedynie chodzić o pojedyńczy wypadek, w którym sędzia może za daleko się posunął, aby zmusić świadka do posługiwania się językiem niemieckim. Z doświadczenia wiadomo, jak trudno nieraz świadka doprowadzić do tego, by zeznawał po niemiecku, choć tym językiem włada. Ludzie bardzo często przed sądem podają, że nie rozumieją po niemiecku, i że muszą mówić po polsku; w rzeczywistości zaś bardzo dobrze umieją po niemiecku. Naturalnie nie można pochwalać, jeżeli sędziowie przekraczają swą władzę. Nie mogę sobie jednakże wyobrazić, aby przedstawienie mowcy poprzedniego zgadzało się we wszystkich punktach z prawdą.

—o—

Posiedzenie komisyi.

Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie komisyi parlamentarnych prawicy, klubu centrum i klubu demokratycznego celem ułożenia programu pracy. Narada trwała do godziny wpół do 8 wieczorem.

Następnie zebrała się komisya-matka celem porozumienia się w sprawie wyboru 18 komisyi sejmowych, który dokonany będzie na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

—o—

Zmiana ordynacyi przemysłowej

Wiedeń. Jak się ck. biuro korespondencyjne dowiaduje, ustawa w sprawie zmiany i uzupełnienia ordynacyi przemysłowej otrzymała sankcyę cesarską i dziś będzie w *Dzienniku ustaw państwa* ogłoszoną. Już w najbliższych dniach będą wydane przepisy wykonawcze do tej ustawy.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza sankcyę noweli przemysłowej.

—o—

Zniesienie stanu wojennego

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W gubernii kijowsk., — w miastach Feodozya i Sumy i w okręgu Kercz Jenikol, stan wojenny został zastąpiony stanem wzmocnionej ochrony.

—o—

L. 341/907.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Mielcu rozpisuje konkurs na wykonanie planów i kosztorysów na wzniesienie budynku dla pomieszczenia biór Rady powiatowej i Powiatowej Kasy Oszczędności — pod następującymi warunkami:

1) Wydział mielckiej Rady powiatowej wyznacza trzy nagrody pierwsza 600 kor., druga 400 kor. trzecia 200 kor.

2) Plany nagrodzone wraz z kosztorysami stają się własnością Wydziału.

3) Współubiegający się winni zastosować się co do rozkładu ściśle do szkicu, jaki otrzymać mogą w biurze Wydziału Rady powiatowej mielckiej.

4) Współubiegający się zobowiązani są za cenę kosztorysową wziąć budowę w przedsiębiorstwo

5) Do konkursu dopuszczeni będą tylko PP. Architekci i Budowniczowie polskiej narodowości.

6) Prawo wyboru i przyznania nagród pozostawia Wydział powiatowy wyłącznie członkom Wydziału i znawcom przez Wydział powołanym.

7) Od przedsiębiorcy żądać się będzie aby przy wykonaniu zatrudniał wyłącznie robotników i firm krajowe.

8) Prace mają być nadesłane najpóźniej do dnia 31 marca br. zaopatrzone godłami i kopertami zamknięcemi z nazwiskami projektodawców.

Wszelkich bliższych szczegółów do wszystkich jej budowy, planu sytuacyjnego itd. udziela kancelarya Wydziału Rady powiatowej w Mielcu ustnie lub pisemnie

Mielec 20 stycznia 1907.

Z Wydziału Rady powiatowej

Prezes: **Sękowski.**

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.